

Wariat i prześwietlacze

20 maja 2013

Osobnik umyślowo chory, cierpiący na manię prześladowczą, grożący turystom siekierą pod Wawelem to incydent smutny, choć potencjalnie groźny. Siekiernik został ujęty, przyznaje się do winy. Dla gazety powinno to być wiadomością na dwie linijki na jedną z ostatnich stron.

Pierwszoplanowym wydarzeniem było za to dla portalu niezależna.pl, który ustalił, że 48-letni Grzegorz Ś. był partyjny. „Do PO zapisał się 15 grudnia 2006 r. Był członkiem partii Donalda Tuska przez półtora roku, do połowy 2007 r. Przestał udzielać się w partii z powodu rozwiązania swojego koła. Ale miłość do Platformy nie wygasła. Mężczyzna ponownie złożył deklarację członkowską 15 września 2009 r. Został usunięty z partii dwa miesiące temu, w marcu tego roku. Po weryfikacji okazało się, że nie płacił składek” – napisano o nim.

Temu uwrażliwieniu na punkcie życiorysów, idącemu w parze z przebarwieniem (ale miłość do Platformy nie wygasła, PO = Donald Tusk), trudno się dziwić, gdy życiorysy są instrumentem szeroko stosowanym w walce politycznej. Od czasów Hamleta wiadomo, że są szaleństwa, w których jest metoda. Dlatego należy prześwietlać życiorysy także umyślowo chorych, bo za błahym nawet wydarzeniem może czyhać wróg, by w stosownym momencie upiec na nim swoją pieczeń.

Prześwietlacze życiorysów mieli rację w przypadku Ryszarda Cyby, który w 2010 r. zabił z broni palnej Marka Rosiaka w łódzkim biurze PiS. W latach 2004-2006 Cyba był w PO. Wykreślono go jednak z listy członków partii z powodu braku aktywności i niepłacenia składek. Przyznał, że chciał zabić kogoś z PiS-u, wszystko jedno kogo. W grudniu 2011 r. sąd w tajnym procesie skazał go na dożywocie. Między incydem w Krakowie a tym w Łodzi nie ma analogii, choć łączy je próba

wytłumaczenia ich przez polityczną antypatię do PiS-u.

Polskę zamieszkują dwa polityczne plemiona niezdolne do wypracowania roboczej współpracy, życie polityczne jest toksyczne, kultura polityczna niska, wielu ludzi ma poczucie społecznej niesprawiedliwości. W tak wybuchowej mieszance musi liczyć się, czy to, co pisze dziennikarz i jak orzeka sędzia, ma związek z tym, gdzie pracowali jego rodzice i jaki stosunek do narzucenia Polsce komunizmu mieli jego dziadkowie.

Film „Układ zamknięty” pokazał, jak głęboko w przeszłość sięgają towarzyskie, partyjne i biznesowe powiązania dawnej nomenklatury, jak przypadkowy był jej społeczny awans. Stąd odpowiedź na pytanie o to, czy w Polsce można być bezpartyjnym wariatem, długo jeszcze będzie negatywna.

Autor: Andrzej Świdlicki

Źródło: [eLondyn](#)